TYGODNIK
ROLNICZY I PRZEMYSŁOWY,

PRZEZ

Adama Kasperowskiego.

Nr 9. **Rok drugi**

WE LWOWIE DNIA 25. LUTEGO 1839.

Wychodzi co tydzień w Poniedziałek arkusz druku.— Zamówić można w każdym czasie na najbliższéj poczcie lub w głównym pocztamcie we Lwowie, za wskazaniem miejsca dokąd odsełać.— Kosztuje rocznie 10 Złr. M. K. niekopertowany, w kopercie i pod własnym adressem, 10 Złr. 48 kr.— Zeszytów zebranych dostanie po téj saméj cenie w księgarni P. Millikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i Tarnowie.

Pisma nadsełane pod adressem Redakcyi przyjmuje taż księgarnia we Lwowie.

ROLNICTWO.

JAKA JEST RÓŻNICA GOSPODARSTWA POLOWEGO WZGLĘDEM PRZEMYSŁOWEGO.

Gospodarstwo polowe nie da się gwałtownemi środkami prowadzić bez zbytecznych ofiar pieniężnych albo robocizny. Pory roku i lat koleje utrzymują porządek i są głównemi żywiołami jego istnienia. Każdy nowy podział pól stosownie do potrzeby i żeby ziarna ozime w kilka lat wracały na miejsce z porządku wyznaczone bez szkody w plonie, potrzebuje wytrawnego doświadczenia, lepszéj uprawy i sprawienia pola nawozem; jednakże to dopiéro po kilku latach da się uskutecznić, jeżeli usiłowania stygnąć nie będą. Z przemysłowego zaś gospodarstwa wynikają korzyści w krótszym czasie; prędsze wykonanie zmniejsza koszta wyrabiania, a czém więcéj wyrobów można w pewnym

czasie wystawić, tém większego zysku spodziewać się należy. Każdy gospodarz przemysłowy stara się w jak najkrótszym czasie spieniężać swoje wyroby, ubiega się za wynalazkami poprawiającemi jego fabrykę lub rękodzieła, dzień i noc poświęca byle jak najwięcéj wyrobów wyprowadził, bo czas tylko jest jego bogactwem i twórczym żywiołem. W rolnictwie zaś chociaż czynność i praca równie są koniecznemi, a w poświęceniu tych ustawać nie należy, nie można jednak ciągle i codziennie być zatrudnionym jak w przemysłowém gospodarstwie, bo w rolnictwie są pory roku do pracy, a pory roku do spoczynku. Ta różnica dwóch gospodarstw wpływa na jeniusz człowieka, który te obiedwie czynności ożywia. Właściciel jakiéj gałęzi przemysłowéj lub fabrykant jest ciągle zatrudniony, jakby cały ruch swéj fabryki powiększyć, spieszy się z wszystkiém i wszędzie się jego pospiech piętnuje. On wtenczas zyskuje, kiedy jego warstaty prędzéj idą, jego wyrobnicy czasu nie tracą, surowe produkta ciągle są dostarczane, jak i sprzedaż nowych wyrobów nieprzestannie się odbywa; z tego wynika, że kapitał jego jest w ciągłym obrocie i zysk przedsiębiercy przynosi. Obraz ten jest w części podobnym do gospodarstwa rolniczego, jednakże do wyprowadzenia produktów spieniężanych zachodzą inne warunki. Roboty rolnicze powinny zachować pewny porządek i system na dłuższy czas rozciągnione, bo ani w uprawie pola nie można zbyt się spieszyć, ani sianie od woli nie zależy, wszystko musi się stosować do pory roku, dnia i chwili nawet. Postępowanie z nawozem i uprawa nie mogą być obojętnemi, bo to wymaga zastanowienia i doświadczeń z wielu lat zebranych. Z tych tu wymienionych przyczyn wynika wiele niedowiarstwa w nowości, rolnik staje się często upartym w swoich doświadczeniach jednostronnych, a niedojrzałe z tąd wnioski robią go oziębłym na lepszość i nadzieję, któreby przez naśladowanie drugich korzyść przynieść mogły.

Do obojętności poprawienia gospodarstwa polowego przyczynia się wiele w dobrach wydzierżawionych ten krótki czas dzierżawy. Dzierżawca przemysłowy mając sąsiadów nie postępujących w ulepszeniach, wystawia się często na wyszydzenie pochodzące z zawiści, nieznajomości, lub przesądu; często w kontraktach obwarowano jest, żeby na tém a nie inném polu siano ozиminę lub jarzynę i to w latach oznaczonych, i dochody dzierżawcy ograniczone warunkami ścieśniającemi przemysł, zostawują mu tylko szczęście w nadziei, jeżeli pora roku będzie przyjazną. Nie obchodzi nas dzierżawca obojętny lub nieumiejętny na powiększenie dochodów byle ratę dzierżawną opłacił, a jeżeli powiększa dochody w skutek własnego przemysłu, pozbywamy się go z dzierżawy i tracimy własne dochody w stracie jego osoby; nie staramy się pomagać dzierżawcy lub ułatwiać sposobów do wypłacenia dzierżawnego grosza, przezco unikłoby się sporów lub spuszczenia z ugody; możeby nawet należało porządnemu i przemyślnemu dzierżawcy pomódz kapitałem, radą i względami, ażeby przy połączeniu gospodarstwa rolnego z przemysłowém i dochody powiększyć można. (Czytaj: »O dzierżawie« w Nrze. 6. tego »Tygodnika« z roku 1838). Tym sposobem dzierżawca przemysłowy, zapomożony kapitałem od dziedzica, poprawia gruntowe dochody i zabezpiecza właścicielowi jego kapitał w ruchomościach w części własnym kosztem sprawionych. — Położmy naprzykład, że dzierżawca życzy sobie mieć gorzelnię, cukrownię lub inne fabryki, wykazuje z tego dochodów nieomylnych 10/100 15/100 lub 20/100 ale nie ma kapitału na urządzenie takowéj. Dziedzic zaś mając kapitał, czy nie lepiéjby go umieścił na własnym gruncie, dając swemu dzierżawcy, niż gdyby go oddał obcemu właścicielowi.

Bezpieczeństwo kapitału jest w ruchomościach wystawionéj fabryki, na wzniesienie któréj wpłynął w części kapitał dzierżawny. Z dochodami gdyby się dzielić wypadało po odtrąceniu kosztów utrzymania, to więcéj jest pewności w umieszczeniu kapitału na swoim gruncie, niż z kapitału w obcych rękach, z którego i mały procent wypada, i o zwrot często pieniać się potrzeba. W przypadku nieporozumień z dzierżawcą, kapitał włożony zostaje na gruncie, a dochody większe z tego wynikające spłyną na właściciela. Na zabezpieczenie się od ognia opłaca procent ten, w czyjém ręku jest fabryka. Nakoniec wszelkie warunki zabezpieczające jednę i drugą stronę dadzą się kontraktem opisać, a gdy poczciwość będzie rękojmią stron obu, to i warunki nie będą uciążliwemi, jak równie łatwiejszemi do wykonania. Przy wszelkiém przemysłowém gospodarstwie zapomaga się rolnictwo, bo to może wiele produkować surowych materyjałów i takowe na miejscu spienięża. Obrót kapitału przemysłowego dotyka i wyrobników, a ci będąc w lepszym stanie, nie spuszczają się na zapomogi właściciela, które często przepadają, albo przy wypłaceniu ciężarem się stają jednéj lub drugiéj stronie, jeżeli ceny zboża są nie jednakowe. Nadto unika się wszelkiej lichwy, która zawsze ze szkodą biédniejszego wypada, a niedostatek do wszystkiego zmusza. Zgoła, ani gospodarstwo rolne samo w sobie, ani przemysłowe bez pomocy rolnictwa dobrych skutków nie wydadzą.

CHÓW ZWIÉRZAT DOMOWYCH.

JAKIE SĄ SKUTKI ZE ZŁEGO CHOWU OWIEC.

(Podług dzieła P. *Elsnera: Das goldene Fliess.*)

(Dokończenie.)

Pozostają jeszcze dwa pytania do rozwiązania:

1. Czy wszystkie owce z nitkowatą wełną trzeba uważać za nieszlachetne?

2. Czyli między wysoko uszlachetnionemi nie ma także owiec z wełną nitkowatą?

Chociaż wyżéj powiedzianém było, że tylko z parowania baranów z ostatecznościami różnorodnemi owcy, powstała wełna nitkowata, przyznać jednak należy, że ten błąd bywa także w baranach szlachetnych, co bardzo prędko przenosi się do potomstwa; wszakże wiémy, że barany większą część swoich własności przenoszą na potomków, chociażby natura matki nieco z przeciwnemi własnościami się opierała. Można zatém w ogóle powiedzieć, że nitkowata wełna powstaje z pomieszania owiec nieszlachetnych z szlachetnemi. Z początku było to skutkiem krzyżowania merynosów z prostemi nie zupełnie uszlachetnionemi owcami; późniéj przenosił się ten błąd na potomków i wziął górę nad szlachetną wełną. Nie można temu inaczéj poradzić, jak baranami niewątpliwéj szlachetności, i czém więcéj będą barany z zamkniętą wełną, tém pewniejszy można otrzymać skutek; zawsze jednak trzeba mieć wzgląd na szlachetność w dalekiém pokoleniu.

Pasza wpływa także na utrzymanie i uformowanie nitkowatości. Jeżeli przyznamy, że zmieszanie nieszlachetnych z szlachetnemi sztukami daje nitkowatość, czyli ostréj i kruchéj z miękką i gładką wełną, a wiémy że żywienie nadaje jedne lub drugie własności, wypada zatém i na to mieć wzgląd i stosownie do potrzeby dodawać paszy. Przypuśćmy, że ktoś nitkowate owce zdrową i pożywną paszą karmi, to jest dobrém sianem i zbożem, to wtenczas skóra będzie miękka, rozciągła, wełna dostanie mocy i gibkości, i ten błąd

albo się poprawia albo na późniéj skłonność wygubia. Żywiąc zaś takie owce kartoflami, wywarem, chudą słomą bez zboża lub małą ilością siana, to ten błąd się powiększy, bo taka karm osłabia i zaostrza wełnę. Jak dalece pasza działa na skórę, można się na skórach po odeszłych owcach przekonać, i te wszystkie wymienione oznaki sprawdzić. Trzeba zatém takie owce inaczéj żywić, niż całe stado, chcąc ten błąd wytępić.

Od dawna już istnieje to pytanie, jaka jest miara dostateczna paszy dla owiec; miara ta stosuje się do wielkości i wagi zwiérzęcia i czém większą jest jaka sztuka, tém więcéj wypada dawać paszy. Wszystkie zwiérzęta potrzebują karmy suchéj, i na siano oszacowanéj koło 40 części swojéj wagi w żyjącym stanie, co także i do owiec zastosować można. Gdy zatém owca koło 80 funtów waży, przeto 2 funty siana będą dostarczającą dzienną karmą, do czego użyć potrzeba tabeli, w któréj wszystkie gatunki paszy są co do żywności względem siana oszacowane. (*) Chociaż to tyle razy było powtarzaném, żeby nigdy więcéj nie trzymać owiec, jak tylko co paszy wystarcza, widać jednak ciągle przeciwne w tym względzie postępowanie, a najczęściéj się dzieje wtenczas, gdy widoki pomyślnéj sprzedaży wełny się pojawiają. Chociaż z jednéj strony zdaje się wynikać niejaki zysk, szkody jednak na późniéj w stadzie następujące okazują się:

1. Więcéj sztuk zbytecznie karmionych odchodzi.

2. Mniéj i gorszéj bywa wełny z skąpo żywionych owiec, co już dowiedzioném, że gdy kto zamiast 800 sztuk 1000 tąż samą paszą żywi, strata jego w wełnie na 5/100 wynosi i prócz tego jakość się tak pogorsza, że wszystko na 12/100 policzyć można.

(*) Zobacz w „Tygodniku“ roku zeszłego.

3. Koszta na utrzymanie większego budynku, ludzi, i paszy nie wynagradzają się.

Lepiéjby było jakiś zapas paszy zostawić na przypadek złego roku lub złego powietrza, i owce zawsze w jednym stanie żywienia zachować, niż żołądki owiec do braku paszy stosować.

Pomimo miary w karmie, trzeba także zachować ścisły porządek w dawaniu takowéj, bo tak wielość jak i brak paszy nie w swoim czasie dawane, szkodę przynoszą.

O przekształceniu wełny.

(Z tegoż.)

Przez zbyteczne dążenie w uszlachetnieniu owiec wpadło wielu w nowy błąd przekształcenia wełny. Powiedzieliśmy wyżéj, że udelikatnienie skóry przynosi z sobą udelikatnienie wełny. W niektórych owczarniach przyprowadzono to do tego stopnia, że całe ciało jednakową miało skórę i wełna wszędzie prawie miała jedwabne włosy. Jagnięta prawie goło się rodzą i dopiéro w kilka dni mchem się pokrywają. Taka wełna więcéj do bawełny podobna, mało ma siły i jéj połysk nie jest tak czysty, jak najlepszéj wełny merynosowéj. Mało waży, tak iż największa sztuka ledwo 1 funt wełny wyda, małe wynikają korzyści i prócz tego takie owce podpadają słabościom i giną, a nawet na kloc mało są przydatne. Przekształcenie to powstało także z błędnego parowania. Ciągłe i niezmienne parowanie z coraz cieńszemi sztukami, sprowadziło to złe. Nazywano takie barany *Luftstöre* (puchowe) *mit Luftwolle* (z puchowatą wełną). Takie barany mało dają wełny i jeżeli gdzie do wełniastych owiec je puszczano, zmniejszyły ilość a niepoprawiły w stosunku jakości wełny. Chociaż takim baranom dodawano wełniaste owce, lub takim owcom wełniastego barana, zdarza się bardzo często, że z takiego parowania utworzy się

wełna nitkowata. Najlepsza rada takich sztuk się pozbyć.

Można powiedzieć, że podnoszenie wełny do najwyższego uszlachetnienia było najpierwszém dążeniem wszystkich owczarni, a czego w Niemczech już zaniechano. Gdy jednak wszystkich zamiary dążyć powinny do największych korzyści, starano się wielość wełny tak z cienkością pogodzić, żeby prawdziwa pieniężna korzyść z tego wynikła. Właściciele wielu owczarni przekonali się, że zawsze zbyteczna cienkość wełny prowadzi za sobą małą jéj ilość. Okoliczności przyczyniają się także wiele do życzeń, jaką kto wełnę ma pielęgnować. Wojna i potrzeby wielkie sukna prostego rodzą wielkie dopytywanie się grubszéj wełny, a z tego wynika wielka cena, i często wiele grubéj wełny na owcy przewyższy wartość cieńkiéj, gdy jéj mało. Pokój i zbytek mnoży więcéj delikatnych wyrobów fabrycznych i znowu zmienia się życzenie właścicieli owczarni. Kto jednak potrafił choćby nie zbyt cieńkiéj ale wiele wełny zawsze w jednakowéj cenie sprzedawać, ten w przecięciu najlepiéj na tém wyszedł i nie pokrzyżował sobie owczarni. Moda, ztąd potrzeba wełny, także jest tyranem na wełnę, do czego fabrykańci najłatwiéj przystają, bo ich wyroby prędko odchodzą a oni nie tylko na jakości ale i na ilości wyrobów zyskują.

W każdym jednak towarze najmodniejszym, choćby z grubéj wełny robionym, potrzeba dla nadania gładkości i połysku cieńkiéj wełny, która na wartości nigdy nie straci, byle tylko jéj cienkość z wielością i numeryczną korzyścią zastosowane były. Rachunki kosztów na owczarnię wyłożonych i ciągle na poprawę potrzebnych, równie corocznie zapisywane przychody, wykażą po kilku leciech, jakie było postępowanie lub jakie korzyści wynikły.

O żywieniu bydła melasą.

Wszystkie fabryki u nas marnotrawią melasę za małą cenę, albo zupełnie tracą, chociaż w Hanowerze żywią bydło melasą. Dawniéj przerabiano melasę we Francyi na wódkę, lecz ta się nie wypłacała i dawała nieprzyjemny odór. Pan Bernard, właściciel fabryki cukru w Walii, daje melasę bydłu z sieczką, na sposób w osadach amerykańskich używany. Dawał nawet koniom, ale chociaż z początku nie chciały jeść, przyzwyczaiły się i polubiły tę żywność. Pan Cessin, znany gospodarz w Saint Mar, chwalił także tę karmę. Obadwaj podali do pisma czasowego (*Journal de cultivateur*) swoje zdanie i wyznają, że im melasa bardzo dobrze w ten sposób usługuje. Do melasy, która zwykle ma 40 prób. Bomego, dodać tyle wody lub opłókowin, żeby cały płyn stanął na 20 próby Bomego, mieszać tę zaprawę z sieczką i dopiero w 24 godzin, jak słoma dobrze zmiękła, dawać krowom. Gdy przekonano się, że krowy jadły i nic im nie szkodziło, dawano potém wołom, owcom i koniom. Wszystkie jadły z apetytem, nie szkodziło zdrowiu i były w lepszym stanie, niż na suchéj paszy. Dawano bydłu i owcom koło 6000 funtów buraczyn; jednakże pokazało się, że to pożywienie bez dodatku suchéj paszy było za mdłe i mało pożywne. (*)

Pan Bernard, mając 80 sztuk rogatego bydła, 2000 sztuk owiec i 200 koni, żywi je co dzień melasą i popłókowinami.

(*) W *Żurawnikach*, buraczyny z suchą paszą dawane krowom, sprawiały śmietankę żółtą i tłustą.

GOSPODARSTWO DOMOWE I FABRYKACYJE.

Bilans cukrowni Łańcuckiéj za rok 18^{36}_{37} (*)

	Wal. Wiéd. Złréń.	kr.
a) Stan czynny.		
Z wyrobionych buraków korcy 14,433 otrzymano cukru raz rafinowanego funt. 58,863 łutów 27 w wadze pol. (a zatém z jednego korca funtów 4 łut. 3 lub 2⅝) a z sprzedaży cukru tego różną ceną — wpłynęło	40737	30
Z sprzedaży syropów	1847	50
Za wytłoczyn burakowych korcy 4926 po kr. 10 sprzedanych ekonomowi dóbr	821	—
Summa stanu czynnego . . .	43406	20
b) Stan bierny.		
Za buraków korcy 13,736 po kr. 50, i korcy 697 od włościan po 1 reńsk.	12148	40
Za drwa przy całéj fabrykacyi spalone, to jest sągów miękkich 498	3361	30
Koszta produkcyi spotrzebowanego węgla zwiérzęcego . . .	1494	9
Za wapno niegaszone i kwas siarczany	398	10
Za masło i mléko	288	26
Koszta przysposobienia i sprowadzenia gliny do rafinowania . .	286	—
Za światło, oliwę, łój i mydło	321	45
Za płótno, drelich, flanelę na worki różne, fartuchy i t. d. .	905	40
Za skórę do zaskórzania pras i pomp i różne ku naprawie służące przedmioty, jako to: cynę, blachę i t. d.	110	—
Za papiér i szpagat do obwijania cukru w głowach . . .	325	7
Koszta transportów i expedycyi cukru na sprzedaż . . .	271	40
Koszta komisowe czyli procenta od sprzedaży	290	55
Rzemieślnikom ułatwiającym różne naprawy w budowli i narzędach	271	1
Bednarzom rocznie utrzymywanym	264	15
Szwaczkom i koszykarzom	200	38
Utrzymanie officyjalistów: dyrektora fabryki 1500 réń. . . ; kontrolera . . 700 réń. . . ; adjunkta . . . 439 réń. 31 kr. .	2639	31

(*) Cukrownia Łańcucka bilansować się zwykła, po wyprzedaniu wszystkich zapasów cukru i zupełném zamknięciu właściwych z swojemi korespondentami rachunków, dla tego też bilans dokładny z każdego roku nieco późniéj jednakże z zupełną wiarygodnością i prawdziwością podać jesteśmy w stanie. Przybliżone albowiem i stosunkowe szacowanie zapasów z roku na rok zostających, nie tylko częstokroć fałszywe wnioski nastręcza, ale nadto w błąd i publiczność i samego przedsiębiercę wprowadza.

	Wal. Wiéd.	
	Złréń.	kr.
Utrzymanie roczne czeladzi fabrycznej	5410	46
detto bióra i korespondencyj	50	24
Różnych potocznych wydatków	147	13
Utrzymanie pociągu fabrycznego	202	—
Summa stanu biernego . .	29387	55
Wróciło się nadto produkcyją cukru z roku 1836/7 procentu od kapitału zakładowego	6234	25
Ogółem było stanu biernego . .	35622	20
P o r ó w n a n i e.		
Stan czynny	43406	20
Stan bierny	35622	20
Zatém było czystego zysku . .	7784	—

Łańcut dnia 30 grudnia 1838.

Alex. Tarłowski kontroler fabryki.

Uwagi wydawcy.

W fabryce téj są dwie czynności, z których jedna drugą cieniuje. Fabrykacyja cukru surowego jest dotąd prowadzona jak może być najlepiéj i najporządniéj, bo wystawia istotnych koło 9 funtów cukru z korca, w czém nawet zagraniczne fabryki w Niemczech i w Czechach nie przewyższają, obliczywszy je ściśle. Gdyby zatém ta fabryka przestała na produkowaniu surowego cukru, mogłaby z 14,433 korcy buraków, licząc po 9 funtów, mieć 1298 cetn. cukru surowego. Gdyby sprzedała w różnych gatunkach ryczałtem cetnar po 36 réńsk. w. w. wynosiłoby 46,728 réń.; gdyby nawet po 30 réńsk., toby wyniesło 38,940 réńsk. bez żadnych wydatków na rafinowanie, które najmniéj koło 5000 réńsk. wynosi; ale że usiłowaniem jest téj fabryki doprowadzić i rafinowanie do tego stopnia, jak za granicą, dla tego poświęca na to własne korzyści, aż póki nie stanie na stopniu tej doskonałości, co inne. Wszakże i fabryki zagraniczne od razu i bez ofiar nie powstały.

W tym rachunku nie można uważać summy 7784 za jedyny zysk fabryki; gdyż i powyższa summa 6234 réń. jest zyskiem czyli dziesiątym procentem kapitału zakładowego, czyli summy 62,340 réń., które procenta fabryka z swoich istotnych zysków zapłaciła i te do właściciela wpłynęły.

Życzyćby należało, żeby i inne fabryki galicyjskie chciały tak porządny bilans podać do »Tygodnika«, a widzielibyśmy, wiele korzyści przynoszą fabryki mniej kosztownie urządzone, wyrabiające rocznie tęż samę ilość buraków.

WIADOMOŚCI CZASOWE.

O ROLNICTWIE W HISZPANII.

(Wyciąg z podróży P. Laborde.)

Hiszpanija jest nam najmniéj znaną ze wszystkich krajów europejskich co do stanu rolnictwa; dla tego nie będzie od rzeczy poznać takowy, by przez zastosowanie lepiéj sądzić można o stanie naszych włościan.

Podania statystyczne o Hiszpanii są niedostateczne, bo są nie pewne i sprzeczne. Nawet ludność kraju tak jest niedokładną, iżby ją o dwa milijony zmniejszyć lub powiększyć można, nie wiedząc co jest rzeczywistego. Laborde podróżując po Hiszpanii, starał się jak najtroskliwiéj wiadomości zbierać, by z temi rodaków obeznać.

Powierzchnia tego kraju jest po największéj części pasmem gór przeciągniona; zawiéra w sobie małą liczbę miast, które wielka przestrzeń od siebie oddziela. Handel krajowy jest powolny i niebezpieczny. Nie ma tam ani kanałów urządzonych, ani spławnych rzék, ani dróg sposobnych. Muły są jedynym środkiem, które handel wspierają, lecz jeszcze większą przeszkodą dla handlu jest niechęć w różnych prowincyjach tego państwa. Mało tam jest drukarń, mało czytających pisma gospodarskie, tak iż w niektórych prowincyjach nawet i gazety nie krążą. Ztąd więc można wnosić, jak dalece mieszkańcy tego kraju różnią się w oświacie od mieszkańców Francyi, Niemiec i Anglii. Hiszpanija jest po największéj części krajem rolniczym. W całym narodzie stanowią włościanie przewagę; kto więc chce sądzić o charakterze, umyśle i zwyczajach, musi powziąć dokładną wiadomość raczéj o włościanach, niżli o mieszkańcach innéj klasy, lub mieszkańcach Madrytu, Barcelony albo Kadyxu. Podług tych tylko zasad możnaby wykryć wszystkie sprzeczności, które spostrzegamy w najnowszéj historyi tego kraju.

Liczba właścicieli dóbr i dzierzawców w Hiszpanii wynosi na 12—14 milijonów ludności, około milijon posługaczy i pastérzy. Ci z całą swoją rodziną stanowią także większą część narodu, gdy tym czasem liczba po wszystkich prowincyjach królestwa porozrzucanych kupców, kunsztmistrzów, rękodzielników i fabrykantów pół milijona nie wynosi.

W rozległych a w zboże obfitujących równinach Kastylii i Leonu, jako też w innych w pszczoły obfitujących prowincyjach, są tak właściwe urządzenia różnych włości, iż gdzie indziéj radko można coś podobnego widzieć. We włościach leżących od siebie w znaczném oddaleniu żyją mieszkańcy w wielkiej z sobą ciasnocie, w domach z gliny i z cegieł tylko na słońcu suszonych, przezco te się łatwo walą i smutnie wyglądają. Tylko ku północy i w niektórych nadmorskich południowych obwodach dają się spostrzegać włości na sposób innych krajów urządzone.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprostowanie omyłek druku.

W Nrze. 8. „Tygodnika“ na str. 58. przedziałce 1. wiérszu 17. od dołu miasto 3 3/10, czytaj 3 i 3/10 funtów; a wiér. 16. od dołu, miasto *pianowego* czytaj *pierwszego*; w téjże przed. wier. 13. od dołu, miasto 6 9/10 czytaj 6 i 9/10, a w wier. 8. miasto 7. czytaj 7 i 7/10. — Na stron. 58. przed. 2. wiér. 24. od dołu, miasto *nia* czytaj *nie;* a na str. 59. wiér. 13. od góry, miasto *na* 200 *cet.* czytaj 200 *cet.* i t. d.

We Lwowie, drukiem Piotra Pillera.